

Schmidt Electric - Wykład - Prezentacja - Koncert
Miejska Biblioteka Publiczna - Chrzanów - 19.05.2017



An event poster for 'Schmidt Electric Remix Edition'. The background is dark with a bright light source. A trumpeter in a black suit is playing a trumpet on the left. Text in the center reads: 'MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA W CHRZANOWIE ul. Broniewskiego 10C', '19 MAJA 2017, godz. 19.00', and 'WYKŁAD PREZENTACJA KONCERT'. On the right, 'SCHMIDT ELECTRIC REMIX EDITION' is written vertically. At the bottom, logos for 'MAŁOPOLSKI FESTIWAL INNOWACJI W CHRZANOWIE', 'MAŁOPOLSKA INNOWACYJNA', and 'MOKSIR' are visible, along with the coat of arms of Chrzanów and the logo of the City of Chrzanów.

Muzyka zajmuje ważne miejsce w moim życiu i nie wyobrażam sobie, że mogłaby nie istnieć. Gdybyśmy Ty i ja mieli wymienić się nazwami ulubionych zespołów i wykonawców, którzy kształtowali naszą wrażliwość, zapewne byłyby to na początku rozmowy te same nazwiska. Tylko potem ta baza rozprzestrzeniałaby się w innych kierunkach, bo zazwyczaj wybieramy różne drogi naszej muzycznej aktywności.

Podobnie rzecz się ma z formami realizacji tej pasji. Można godzinami słuchać płyt, czasem lub często jeździć na koncerty, uczyć się gry na instrumencie, kończyć szkoły a nawet uczelnie muzyczne, grać w zespołach i komponować własne utwory. Wszystko to zależy od naszych chęci, predyspozycji i wytrwałości.

Właśnie w zakresie tworzenia muzyki i w związku z odbywającym się Małopolskim Festiwalem Innowacji, Miejska Biblioteka Publiczna w Chrzanowie zaprosiła trzech artystów, aby podzielili się z nami wiedzą i warsztatem muzycznym.

W piątkowy wieczór wystąpili dla nas Piotr Schmidt, Marek Grucka i Jakub Mizeracki.

Piotr Schmidt, młody artysta (ur. 1985) ma bio do pozazdrośczenia: trębacz jazzowy, ukończył z wyróżnieniem Akademię Muzyczną im. Karola Szymanowskiego w Katowicach; w 2006 roku otrzymał stypendium Uniwersytetu w Louisville (USA); obecnie wykłada historię jazzu i w klasie trąbki na AM w Katowicach, gdzie w 2016 roku uzyskał tytuł doktora w dziedzinie sztuk muzycznych; jest pedagogiem również w Instytucie Jazzu Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Nysie. Producent muzyczny, swe wydawnictwo SJ Records założył w 2011 roku.



Zdobył wiele indywidualnych nagród: na festiwalu „Jazz nad Odrą” w 2008 i 2009 roku, na „I’st Tarnów Jazz Contest” 2008, na „Zmaganiach Jazzowych” Szczecin 2008, Grand Prix na „III Novum Jazz Festival” w Łomży w 2010, nagrodę dla Najlepszego Solisty na „Getxo Jazz Festival” w Hiszpanii w 2010, nagrodę Prezydenta Gliwic w 2012 za osiągnięcia w dziedzinie twórczości artystycznej, upowszechniania i ochrony kultury, nagrodę Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w 2013 roku. Otrzymał nagrody z formacją Wierba & Schmidt Quintet: Grand Prix na XXX Międzynarodowym Festiwalu „Jazz Juniors” w Krakowie w 2006, Grand Prix na „I’st Tarnów Jazz Contest” w 2008, Grand Prix na „Krokus Jazz Festival” w Jeleniej Górze w 2008, Grand Prix na „XII Ogólnopolskim Przeglądzie Młodych Zespołów Jazzowych i Bluesowych” w Gdyni w 2009, także na „Hoeilaart Jazz Festival” w Belgii w 2010, Grand Prix i Nagrodę Publiczności na „Getxo Jazz Festival” w Hiszpanii w 2010 roku.

Ma na swym koncie siedem autorskich płyt: cztery z Wierba & Schmidt Quintet, jedną z Generation Next i dwie z Piotr Schmidt Electric Group. Od pięciu lat notowany jest w pierwszej szóstce kategorii „Najlepszy trębacz jazzowy roku” w ankiecie Jazz Top magazynu Jazz Forum. W 2015 roku był trzeci.

Ma na swym koncie siedem autorskich płyt: cztery z Wierba & Schmidt Quintet, jedną z Generation Next i dwie z Piotr Schmidt Electric Group. Od pięciu lat notowany jest w pierwszej szóstce kategorii „Najlepszy trębacz jazzowy roku” w ankiecie Jazz Top magazynu Jazz Forum. W 2015 roku był trzeci.

Współpracował m.in. z takimi muzykami jak: Walter Smith III, Alex Hutchings, Ernesto Simpson, Benjamin Drazen, Frank Parker, Grzegorz Nagórski, Maciej Sikąła, Wojciech Karolak, Apostolis Anthimos, Wiesław Pieregórka, Dante Luciani, Grzech Piotrowski, Paweł Kaczmarczyk, Piotr Baron, Kazimierz Jonkisz, Paweł Tomaszewski, Dominik Wania, Wojciech Myrczek, Michał Barański i artystami estrady: Krystyna Prońko, Ten Typ Mes i Miuosh.

Jako właściciel wydawnictwa SJRecords wydał w ciągu pięciu lat istnienia 18 płyt docenionych przez ludzi o wyrafinowanym guście i smaku muzycznym, dziennikarzy muzycznych i fanów jazzu.



Marek Grucka, wybitny kompozytor muzyki współczesnej akustycznej i elektronicznej, klawiszowiec; ukończył z wyróżnieniem studia na Akademii Muzycznej w Katowicach na kierunku kompozycja w klasie prof. Eugeniusza Knapika; aktualnie jest doktorantem na tej uczelni; stypendysta Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego; laureat konkursów kompozytorskich; uczestnik kursów mistrzowskich u takich kompozytorów jak Per Norgard, Stefano Procaccioli i Louis Andriessen; kształcił się również w Królewskim Konserwatorium Muzycznym w Brukseli w klasie Petera Swinnena; w 2011 roku zachwyił swoją 16-minutową kompozycją i zwyciężył w Ogólnopolskim Konkursie Kompozytorskim zorganizowanym z okazji 90. rocznicy III Powstania Śląskiego, utwór „Z tamtych dni” skomponował na orkiestrę symfoniczną i chór mieszany; w 2012 roku otrzymał na Ogólnopolskim Konkursie Kompozytorskim I nagrodę za utwór Kongjian; wśród jego kompozycji są również Dystopia, Improscherzo, Lost, Vincitmalos, Minimal, Little Birds, a utwór Retaeh na fortepian, smyczki i perkusję został zaprezentowany w 2015 roku w sali koncertowej NOSPR. Mistrz live electronics oraz prefabrykowanych elektronicznych brzmień. Jego kompozycje są wykonywane w Polsce i za granicą.

Jakub Mizeracki, jeden z najciekawszych gitarzystów fusion młodego pokolenia, student piątego roku na wydziale Jazzu w Akademii Muzycznej w Katowicach. W jednym z radiowych wywiadów opowiadał, że zaczynał od rockowej muzyki w rockowym zespole. Wtedy zawsze dla niego najważniejszą częścią utworu były gitarowe solówki, uwielbiał je grać. I kiedy okazało się, że jest taki gatunek muzyki - jazz - w którym może grać solówkę nawet przez 10 minut, to się w jazzie zakochał. Mówiąc to żartuje, ale i tak jest zdania, że gdy człowiek zakocha się w jazzie, będzie to miłość na całe życie. Uważa, że jazz jest zawsze nowy, zawsze nieobliczalny, więc i każdy koncert jest zupełnie inny, mimo że muzycy grają swoje schematy; jest to wspaniałe, duchowe przeżycie, dla którego warto być muzykiem jazzowym. Współpracuje m.in. z Adamem Kowalewskim Trio i Piotrem Schmidtem.

Warto wspomnieć, że jego zespół Skicki-Skiuk, mimo krótkiego stażu działalności, posiada kilka prestiżowych osiągnięć, a wśród nich są: II miejsce na Blue Note Poznań Competition w 2015 roku, III miejsce na Tarnów Jazz Contest w 2015 roku, Grand Prix School & Jazz Festiwal w Lubaczowie w 2016 roku oraz Grand Prix na 52. Festiwalu „Jazz Nad Odrą” w 2016 roku.

Jakub Mizeracki to utalentowany muzyk, który nam jeszcze dużo wspaniałych rzeczy pokaże.



Sala konferencyjna przygotowana. Przyznam, że bardzo ucieszyła mnie wiadomość, że poznam na żywo Piotra Schmidta. Do tej pory znaliśmy się korespondencyjnie i jego muzyki słuchałam w świecie wirtualnym, więc tylko na You Tube.



Kiedy wybiła 19-ta przybyłych muzyków i publiczność dobrym słowem powitała dyrekcja Biblioteki w osobie Anny Siewiorek.



Program wieczoru składał się z dwóch części. W pierwszej, trwającej godzinę, wysłuchaliśmy wykładu opartego na prezentacji audiowizualnej. Marek Grucka wtajemniczył nas w proces tworzenia muzyki elektronicznej, a Piotr Schmidt dokonał analizy funkcjonowania muzycznego biznesu w dobie mocno obecnie rozwiniętej technologii. W drugiej godzinie odbył się koncert.

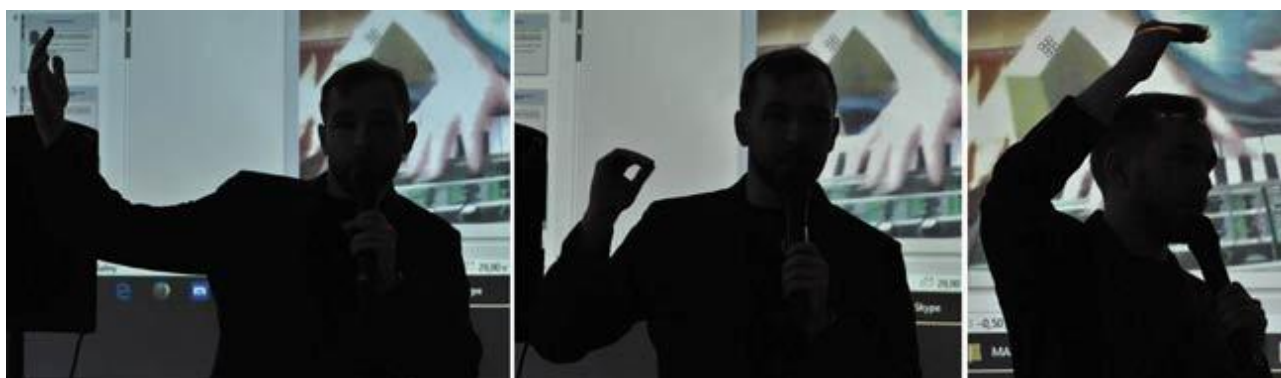
Celem wykładu Marka Grucki było pokazanie nam złożonego procesu przekształcania muzyki począwszy od koncepcji kompozytora, poprzez wykonawcę aż po odbiorcę. Opowiedział, jak powstaje muzyka elektroniczna przy pomocy współcześnie dostępnych środków. Bo trzeba przyznać, że narzędzia, które do tej pory znajdowały się w najdroższych studiach nagrań, stały się bardziej dostępne.



Zwrócił uwagę na czynniki prawie niezauważalne i nieuświadomiane przez odbiorcę muzyki, np. wpływ gestu na jej odbiór. Pokazał związek między bodźcami wzrokowymi i słuchowymi. W tym aspekcie przywołał badania C. Palmera i S. Dalla-Bella, którzy podczas eksperymentu odnotowali, że gdy muzyk zachowywał się ekspresyjnie w trakcie wykonywania utworu, np. kołysał się, to również jego muzyka była ekspresyjna; a kiedy kazano mu grać w bezruchu, to też miało wpływ na sposób, w jaki grał wszystkie dźwięki. To ci badacze podzielili ruchy ciała na trzy kategorie, wśród których wyodrębnili a) ruchy związane z wydobyciem dźwięku, b) towarzyszące lecz nie biorące udziału w wydobywaniu dźwięku oraz c) inne zbędne pomiędzy kolejnymi wykonaniami. Trudne to było w zrozumieniu, ale zapamiętałam, że proces wykonawczy utworu tworzy jakby pajęczynę wielu powiązań między strukturą muzyczną, ruchem i dźwiękiem, a wykonanie kompozycji jest owocem systemu, na który składają się: zapis nutowy, instrument, wykonawca i publiczność.

Marek Grucka przywołał również eksperyment Michaela Schultza. Ten kanadyjski naukowiec analizował nagrania światowej sławy marimbisty Michaela Burritta i odkrył, że długość ruchu, którego celem było uderzenie w instrument, nie miała wpływu na długość wydanego w ten sposób dźwięku. Oznaczało to, że dźwięki następujące po

zamaszystym i następujące po krótkim ruchu wykonawcy są dla słuchacza nierozróżnialne. Gdy jednak uczestnicy eksperymentu patrzyli na występ, to te dźwięki wydawały im się odpowiednio dłuższe lub krótsze, było to jednak wynikiem zintegrowania w jego mózgu danych wzrokowych ze słuchowymi. Ta wiedza okazała się pomocna w sterowaniu muzyką elektroniczną.



Dużą rolę w tworzeniu takiej muzyki odgrywają interfejsy czyli narzędzia pozwalające na połączenie ze sobą dwóch innych urządzeń, które bez interfejsu nie mogłyby współpracować, np. instrument i efekty dźwiękowe. Interfejsy dzielimy na takie, które a) sposobem działania imitują instrumenty, b) interfejsy gestykularne, c) interfejsy posiadające budowę samplera, d) będące kombinacją wymienionych.

Dowiedzieliśmy się, w jaki sposób przetwarzany jest dźwięk, bo komputer nie rozumie sygnału analogowego, który do niego płynie, więc trzeba mu go przetłumaczyć na język cyfrowy. Tę rolę spełni interfejs. Po przetworzeniu sygnału analogowego na cyfrowy, w komputerze są dokonywane na dźwięku różne przemiany i operacje np. symulowanie pogłosu czy przybliżanie lub oddalanie dźwięków. Potem, aby dźwięk trafił do głośników i słuchacza, trzeba sygnał cyfrowy znów zamienić na analogowy.

Marek Grucka zademonstrował nam także efekt chorusu. Działa on w ten sposób, że interfejs powiela wielokrotnie trafiający do komputera sygnał, lekko go rozstraja i trochę przesuwają w czasie, przez co wydaje się słuchaczowi, jakby więcej osób dany utwór śpiewało i więcej instrumentów go grało. Takie przekształcenie dźwięku imituje działanie orkiestry lub chóru. Takie zabiegi robiono już w 1928 roku.



Przydatnym narzędziem w tworzeniu muzyki elektronicznej jest także korektor (tipex, equalizer). Służy on do precyzyjnego ustawiania pasma dla całego zakresu akustycznego oraz w zależności od potrzeb do korekcji barwy dźwięku.

W temacie jego działania usłyszeliśmy, jak to się odbyło w big-bandzie Counta Basie'go. Ten pianista był nowatorem koncepcji zmiany roli fortepianu. W jego sekcji grały cztery instrumenty: gitara, kontrabas, perkusja i fortepian, a Count Basie do tej pory grał na nim w ragtimowy sposób czyli lewą ręką grał bas-akord-bas-akord, więc w pewnym sensie powielał rolę basu. A że miał w zespole wybitnego kontrabasistę, to uznał, że zmieni sposób grania i odda mu basowe pasmo, jego przestrzeń. I wtedy zmienił zupełnie podejście do grania pianisty w big-bandzie, a za nim poszli wszyscy inni muzycy jazzowi począwszy od drugiej połowy lat 40. zeszłego stulecia.

Ważnym narzędziem w tworzeniu muzyki elektronicznej jest również kompresor, który wyrównuje głośność instrumentu w taki sposób, aby jego dźwięki były dobrze słyszalne. Niestety, na tej operacji traci dynamika ekspresji. Dobrze wykształcony muzyk denerwuje się wtedy, bo celowo gra raz cicho, raz głośno i nie chce, żeby kompresor wyrównywał mu ciche dźwięki. Jednak to urządzenie przydaje się w obecnych czasach, gdy płyt CD słucha się w mniej dogodnych warunkach, np. w samochodzie. Tak więc jest to kompromis pomiędzy sztuką, bardzo świadomym zamierzeniem artysty a prozą życia.

Generalnie rzecz ujmując kompresor podbija głośność, bo tak obecnie prezentowana jest muzyka wokół nas: w marketach, klubach, na imprezach. Badania psychologiczne również wykazały, że ludziom bardziej podoba się muzyka głośniejsza niż cichsza.

Z tego powodu np. na koncertach Milesa Davisa, jak opowiadał Bernard Maseli, jego grupa Walk Away grająca przed maestro support, zgodnie z umową musiała grać 30 % ciszej. Chodziło o to, żeby potem Miles Davis podobał się ludziom również poprzez wzrost dynamiki jego trąbki.

Badania psychologiczne wykazały że nawet, jeśli świadomie wolelibyśmy słuchać czegoś ciszej, to ostatecznie nasza podświadomość zarejestruje tę muzykę jako lepszą, która jest zaprezentowana głośniej.

Poznaliśmy też urządzenie podpięte pod komputer i wyglądem przypominające organy lub fragment fortepianu, które samodzielnie nie generowało żadnego dźwięku. Jednak można w nim wyselekcjonować kilka części, oznaczyć je kolorystycznie (na zdjęciu partia niebieska i różowa), w nich zaprogramować dowolne instrumenty, np. gitarę i saksofon, skomponować muzykę i wtedy ta klawiatura gra jak duet.



Ważne w procesie komponowania jest, aby karta muzyczna w komputerze miała szybkie przetworniki i czas między naciśnięciem klawisza w tym urządzeniu a pozostałymi operacjami zanim dźwięk trafi do głośnika, był jak najkrótszy.

Na koniec tej części wykładu zobaczyliśmy działanie perkusji elektronicznej. Wierzyć się nie chce, że to płaskie narzędzie potrafi zastąpić brzmienie całego zestawu perkusyjnego. W tym zakresie technologia okazała się bardzo pomocna, bo transport analogowej perkusji jest uciążliwy. W przypadku tego maleństwa potrzebne są jednak spore umiejętności wydobywania z niej właściwych dźwięków i jeśli ktoś ma takie zdolności, to faktycznie słyszymy realistycznie brzmiący instrument.

Drugą część wykładu poprowadził Piotr Schmidt. Wprowadził nas w tajniki świata dźwięków od strony biznesu, który na przestrzeni lat, w związku z rozwojem technologii, bardzo się zmienił.



Każdy rodzaj muzyki, bez względu na styl, musi się zmierzyć się z realiami sprzedaży. Obecna rzeczywistość jest taka, że coraz mniej ludzi słucha tradycyjnej muzyki z płyt a coraz więcej, szczególnie młodych, słucha muzyki elektronicznej. Istnieją rozmaite serwisy, które oferują za nieduże pieniądze tego rodzaju muzykę w wirtualnej przestrzeni. Coraz więcej artystów już nie wydaje swych płyt analogowych. Chyba, że są to największe nazwiska, które sprzedają kilkadziesiąt tysięcy krążków rocznie i są takie przypadki w muzyce rockowej i hip-hopowej.

Ludzie rezygnują z odtwarzaczy płyt, już nawet rzadziej kupują komputery, do których mogli włożyć krążek CD, zastąpili ten sprzęt tabletami i nowoczesnymi komórkami. Aczkolwiek warto nadmienić, że choć sprzedaż nośników analogowych spada, to sprzedaż płyt winylowych np. w Anglii wzrasta, co oznacza, że wraca moda na duże, czarne płyty.

Obecnie sytuacja z punktu widzenia odbiorcy muzyki stała się bardzo wygodna. W Internecie działają serwisy streamingowe i gdy się w nim zalogujemy, mamy dostęp za niewielką opłatą do milionów tytułów różnych zespołów.

Rynek muzyczny zmienił się także w kontekście występów scenicznych. Mamy coraz mniej okazji zobaczyć dobre zespoły dlatego, że zaczyna się to coraz mniej opłacać, bo coraz mniej ludzi przychodzi na takie koncerty. Kiedyś technologia nagrywania i odtwarzania dźwięków była gorsza, więc trzeba było pójść na koncert, aby posłuchać muzyki w najlepszej jakości. W ostatnich latach to się odwróciło. Bywa, że muzyka prezentowana na żywo jest gorszej jakości od tej na płycie włożonej do dobrego sprzętu stereo. Muzykę podczas koncertu musi również dobrze akustycznie ustawić reżyser dźwięku. Rodzaj miejsca koncertu, sala czy plener, mają wpływ na to, jak

muzyka zabrzmiała ze sceny. Dobrzy akustycy potrafią jednak te trudne przestrzenie okiełznać choć zdarza się, że warunki akustyczne są tak ciężkie, że nawet wybitny artysta zabrzmiał fatalnie. Zaś muzyka przygotowana w studiu nagrań jest przez realizatora dźwięku odpowiednio miksowana i masterowana, wszystko jest dopracowane w taki sposób, aby dźwięki były czytelne, klarowne i brzmiały pięknie.



Mimo świetnych warunków odtwarzania muzyki w domu ludzie chodzą na koncerty z powodów percepcyjnych. Będąc na żywo wśród innych przeżywają emocje związane z tym jak artyści się zachowują, w jaki sposób przeżywają swoją muzykę, jak porozumiewają się ze sobą. To cały czas jest spontaniczna interakcja zwłaszcza w takiej muzyce, gdy występuje więcej osób.

Fascynująca jest obserwacja emocji pojawiających się na twarzach muzyków i w ogóle interakcja tych wszystkich czynników związanych z dźwiękiem, bodźców mających na nas wpływ w czasie rzeczywistym „tu i teraz”.

To, w jaki sposób dźwięk jest wydobyty, wpływa na nasze zmysły wzroku i słuchu, warto jednak zauważyć, że to postrzeganie

bywa bardzo złudne. Nasz umysł próbuje zamknąć wszystko w konkretne formy, które znamy. Ludziom się wydaje, że jeśli muzyka jest we wspaniałej oprawie świetlnej, czy w rewelacyjnej scenografii, to jest lepsza i bardziej się podoba. Ale przecież, gdyby ją puścić bez tych wszystkich dodatków, byłaby identyczna - jednak podobałaby się mniej. Dlatego tyle milionów złotych inwestują telewizje, aby muzyka miała jak najlepszą oprawę wizualną. Takie zabiegi widzimy na wielkich koncertach, ich anturaz jest niezwykły. To jednak nie jest dobre dla muzyka, który ćwiczy, wypracowuje najdrobniejsze detale w komponowanym utworze. Cóż z tego, jeśli potem mało kto potrafi je rozpoznać, gdyż większość z nas nie jest w stanie rozróżnić muzyki dobrej od bardzo dobrej, a bardzo dobrej od wybitnej, te różnice często są niedostrzegalne. Kiedy do muzyki wkracza psychologia i reklama sprzedaży, a produkt reklamowany jest non stop, to nam się wydaje, że on musi być dobry, a nawet świetny, skoro tyle pieniędzy włożono w jego promocję. Jednakże to cały czas jest złudzenie naszego umysłu.

Również wizualne stereotypy mają wpływ na nasz odbiór. Jeśli coś nam się podoba wzrokowo, to podoba się także słuchowo. Jest tak dlatego, że dużo bodźców działa na nas podświadomie, podkorowo, co nie ma związku z kulturą.

Na zakończenie swego wykładu Piotr Schmidt oznajmił, że muzyka, która zostanie nam za chwilę zaprezentowana podczas koncertu jest związana z najnowszym nurtem nowoczesnej muzyki elektronicznej. Częściowo została stworzona wcześniej i zaprogramowana na komputer. Wspomniał, że nad tymi kompozycjami siedzieli wiele godzin, aby je jak najlepiej przygotować.

Koncert rozpoczął się po 20-tej, po krótkiej przerwie na słodki poczęstunek. Ostatnie spojrzenie w nuty i wybór pierwszego utworu. To tylko formalność, ta trójka artystów przyjechała do nas już o 16-tej, aby zrobić solidną próbę. Świadczy to o profesjonalnym podejściu do muzyki i słuchacza.



Usłyszeliśmy utwory w dużej mierze bazujące na repertuarze formacji Schmidt Electric, który ma inny, artystyczny skład. Muzyka, która dziś zabrzmiała bazowała na wcześniejszych, autorskich kompozycjach Piotra i częściowo te utwory zostały przerobione na muzykę bardziej elektroniczną.

Piotr Schmidt zagrał na trąbce, do której miał podłączone różne akcesoria. Jakub Mizeracki rzeźbił na gitarze i również miał swoje, jak to Piotr określił, zabawki. Marek Grucka całość obsługiwał komputerowo i dogrywał efekty.

Usłyszeliśmy partie przestrzenne, transowe rytmy i filmowe harmonie. Sporo było również improwizacji i spontanicznych elementów.





To był niezmiernie koncert. Wprost brak mi słów, aby opisać te wszystkie wrażenia. Ja już wcześniej tak muzykę Piotra odbierałam, gdy słuchałam Schmidt Electric na You Tube. Teraz jednak była tak bardzo blisko, na wyciągnięcie dłoni i docierała do każdej komórki serca i umysłu. Coś niesamowitego. To były narkotyczne, nadrealistyczne struktury, harmoniczne w swych przestrzeniach, budujące jakby kosmiczną narrację i prowadzące mnie do fantastycznych zakątków niezgłębionego świata dźwięków. I to wszystko sprawiło trzech muzyków, których wiedza, niezwykle umiejętności i doświadczenie oraz zdobyte techniki pokazały, jak daleko może zaprowadzić człowieka talent i wytrwała praca.





Koncert zakończył się o 21.25 brawami na stojąco, które muzycy z radością od nas przyjęli. Zasłużyli sobie na największe uznanie.



W artystycznym ukłonie Jakub Mizeracki, Marek Grucka i Piotr Schmidt.



Proszę posłuchaj „You And The Night And The City” Schmidt Electric Remix Edition:
<https://www.youtube.com/watch?v=AIOldZwK3mA>

Usłyszeliśmy dziś utwory:

- "You And The Night And The City" - komp. Piotr Schmidt,
- "Spanish Inquisition" - komp. Piotr Schmidt,
- "Outro" - kom. Piotr Schmidt,
- „Vision 2” - komp. Tomasz Bura,
- „Minimal” - komp. Marek Grucka,
- „Little Birds” - komp. Marek Grucka.

Po podziękowaniu Anny Siewiorek, dzięki której odbył się ten kapitalny koncert, przyszedł czas na zakup płyt, autografy i rozmowy z muzykami o najbliższych planach.



Piotr Schmidt wpisuje się do księgi pamiątkowej.



Jeszcze jedna miła chwila. Zdjęcie zrobił nam Grzesiu Piątkowski, informatyk MBP.



Pozdrawiam serdecznie życząc wszystkim artystom sukcesów, a odbiorcom ich muzyki podobnie niezwykłych emocji.

Renata Bednarz

www.zielonagalazka.pl